

# „Wrażliwość na regres” - nowoczesność prowincji

Prowincja, co odśladania etymologia (łac. provincia, pro + vincere), to dosłownie „terytorium podbite”, ujarzmione – co nadal wydaje się znaczeniem wartym namysłu. Zarówno w okresie Republiki, jak i przez większość Cesarstwa Rzymskiego mieszkańcy terenów znajdujących się poza Italią, ale podporządkowanych Rzymowi, czyli właśnie „prowincji”, nie mieli praw obywatelskich, a ich sprawami w imieniu metropolii zarządzał w jej imieniu konsul. Gospodarczo prowincje mogły świetnie prosperować, oferować godny poziom życia – niezależnie od płaconych Rzymowi trybutów – kulturowo jednak skłaniały się do imitowania centrum. Na tym zasadza się uzupełniająca ekonomię sensu stricto – symboliczna „ekonomia prestiżu”, za sprawą której w każdej dawnej rzymskiej prowincji znajdujemy lepsze bądź gorsze odwzorowanie metropolitalnego forum, łaźni, wodociągu, amfiteatru. Na pohabsburskiej prowincji – choć wiele się przez stulecia zmieniło – tę rolę w Bielsku, Tarnowie, Krakowie, Czerniowcach będą odgrywały imitacje wiedeńskiego dworca kolejowego, kawiarni, gmachu teatru miejskiego.

Upadek polityczny, gospodarczy i kulturalny metropolii dociera spóźnionym echem na prowincję, odbierany tam raczej z niedowierzaniem. Komunikacja, obieg dóbr na początku zwalnia, później ustaje, co skłania „kulturalnych prowincjuszy” do kontynuowania i rozwijania zakonserwowanej już formy życia – przejętej z metropolii w okresie jej świetności. To, co oznacza koniec świata dla centrum – na prowincji przybiera formy komediowe, farsowe, niekiedy nawet idylliczno-pastoralne, w jakich przejawia się naśladownictwo kultury obumarłej lub zmierzchającej. Znana jest opowieść greckiego mówcy Diona z Prusy, który w okresie Cesarstwa Rzymskiego w II w. odwiedził grecką kolonię Olbię Pontyjską nad Morzem Czarnym, u ujścia Dniestru, na terenach dzisiejszej Ukrainy – daleko poza obszarem rzymskiego limes. Odnalazł tam, zdumiony, dostojnych długobrodych greckich filozofów kontynuujących obyczaj publicznych dialogów w portykach i na agorze, których Ateny i cesarski Rzym nie znały w tej postaci od dwustu lat. Na pytanie miejscowej elity o to, jak wygląda w Rzymie obyczaj filozofów – odpowiedział, że „golą się oni gładko i nie noszą już nawilżanych oliwą bród”. Tyle wystarczyło, by grecko-scytyjscy imitatorzy Platona zrozumieli, że wzorzec ich kultury nie istnieje, ale dzięki temu nabrał on dla nich cech „idealnych” – stał się jeszcze bardziej godny naśladowania. „Nierównoczesna równoczesność” rozmówców żyjących nominalnie tylko w jednym i tym samym czasie historycznym sprawiła, że reszta została utracona w tłumaczeniu.

[...]

**Tomasz Majewski**

Cały artykuł do przeczytania w lutowym KALEJDOSKOPIE, którego temat wiodący to "Peryferie / prowincje / marginesy kultury".

Numer jest dostępny w kioskach Ruchu, Salonikach Prasowych, Empiku i Łódzkim Domu Kultury, a także w prenumeracie:

<https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-wojewodztwa-lodzkiego>